

KS. MARIAN RUSECKI

## UWAGI O METODZIE HISTORYCZNEJ W APOLOGETYCE

Metoda na gruncie każdej nauki nie tylko stanowi istotny sprawdzian jej naukowości, ale, i to przede wszystkim, stwarza możliwość skutecznego osiągnięcia właściwego dla niej celu<sup>1</sup>. Dlatego problem metody znajduje się zawsze w centrum zainteresowań każdej samodzielnej dyscypliny naukowej. Dotyczy to również i apologetyki. Niestety, przynajmniej do tej pory nie wypracowano dla niej właściwych metod (apologetycznych). Wszystkie metody funkcjonujące na terenie apologetyki zostały zażyczone z innych dyscyplin naukowych i adaptowane dla jej celów. Operacje takie z metodologicznego punktu widzenia są jednak możliwe i dozwolone<sup>2</sup>, nie godzi to więc w naukowy charakter apologetyki.

Ponieważ dotychczasowe próby wprowadzania do apologetyki metod typu podmiotowego, czy to w wersji psychologiczno-religijnej (Pascal), introspekcyjnej (Bougaud), psychologiczno-moralnej (Fonsegrive), doświadczalnej (Leclercq), immanentnej (Blondel)<sup>3</sup>, czy w nowszej — psychologiczno-egzystencjalnej (Bouillard) lub też transcendentalnej (Rahner, Verweyen) czy oglądowej (Brunner)<sup>4</sup>, nie przyjęły się w pełni ze względu na problematyczność osiągnięcia przez nie celu apologetyki<sup>5</sup>, jak również z powodu ogólnego braku zaufania do tzw. filozofii podmiotu, dlatego też więcej uwagi poświęca się metodom o charakterze przedmiotowym, jako bardziej obiektywnym. Wśród tych ostatnich, obok metody historyczno-porównawczej (H. Pinard de la Boullaye) i indukcyjnej (Coppens), najbardziej znane są historyczna i eklezjologiczna<sup>6</sup>. Z tych dwu częściej stosowana jest metoda historyczna.

<sup>1</sup> S. Kamiński. *Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*. Lublin 1970 s. 163 n.

<sup>2</sup> J. Pieter. *Ogólna metodologia pracy naukowej*. Wrocław 1967 s. 105 n.

<sup>3</sup> Metody te szerzej omawia J. Myśków (*Apologetyka stosowana w zarysie*. Warszawa 1973 s. 30-38).

<sup>4</sup> M. Rusecki. *Metody typu podmiotowego w apologetyce współczesnej*. RTK 22:1973 z. 2 s. 19-36.

<sup>5</sup> Myśków, jw. s. 39.

<sup>6</sup> Metoda eklezjologiczna, inaczej zwana via ascendens lub empiryczną, posiada dwie zasadnicze trudności: 1. trudno jest ustalić ścisłą linię demarkacyjną między

Wynika to przede wszystkim stąd, że apologetyka zaliczana jest do nauk typu humanistycznego i dlatego jej przedmiot może być badany tego typu metodą, ściślej mówiąc — metodą historyczną, gdyż rzeczywistość religijna (chrześcijaństwo) stanowi pod względem psychologicznym, socjologicznym i historycznym fragment rzeczywistości kulturowej, a zatem może być tą metodą skutecznie badana<sup>7</sup>.

W różnych odmianach, a głównie w postaci filozoficzno-historycznej, jest ona stosowana od czasów narodzin apologetyki jako samodzielnej dyscypliny naukowej (Drey)<sup>8</sup>. Ze względu na jej długotrwałe, wieloletnie stosowanie na terenie apologetyki, uchodzi ona za metodę najlepiej dostosowaną do badań apologetycznych, a co za tym idzie — za najskuteczniejszą, o czym może świadczyć fakt, że była niemal powszechnie stosowana i zalecana, zwłaszcza przez autorów opracowań podręcznikowych. Warto tu jeszcze zaznaczyć, że była ona stosowana w podwójnym znaczeniu: jako metoda badawcza i jako metoda wykładu materiału apologetycznego. Oczywiście, dla teorii apologetyki istotne jest znaczenie pierwsze, gdyż chodzi w niej przede wszystkim o zagadnienie uzasadniania tez apologetycznych.

W literaturze apologetycznej omawiana metoda znana jest pod różnymi nazwami. I tak Dieckmann i Salaverrii nazywają ją metodą historyczną, Kwiatkowski — biblijną, Tromp, Nagy — syntetyczno-historyczną, Poulpiquet, a za nim większość autorów — *via descendes*. Znana jest też pod nazwą *via continuitatis*. Każda z powyższych nazw określa pewien aspekt owej metody, stąd w pewnym sensie są one słuszne, pod warunkiem jednak, że nie są zbyt jednostronne, choć najwłaściwsza byłaby chyba nazwa „metoda historyczno-syntetyczna”, która uwypukla zasadnicze jej elementy<sup>9</sup>. Nazwa zresztą nie odgrywa tutaj zasadniczej roli. Znacznie ważniejsza jest treść z nią wiązana i jej rozumienie.

Powszechne stosowanie metody historycznej na terenie apologetyki oraz zaufanie do jej skuteczności były uwarunkowane, jak się wydaje, poglądem na źródła biblijne. Niemal do ostatnich lat uważano je za źródła historyczne w ścisłym tego słowa znaczeniu. Na podstawie faktów historycznych zawartych w Piśmie św. miała ona w sposób niezawodny udowodnić najpierw boskie posłannictwo Jezusa Chrystusa (fakt objawienia),

---

tym, co naturalne, a tym, co nadprzyrodzone w fenomenie Kościoła; 2. trudno jest dokonać całościowego oglądu rzeczywistości Kościoła. Por. E. K o p é ć. *Apologetyka*. Lublin 1974 s. 5.

<sup>7</sup> W. Kwiatkowski. *Apologetyka totalna*. T. 1. Wyd. 3. Warszawa 1961 s. 41.

<sup>8</sup> T. Gogolewski. *Jezus Chrystus i jego Kościół według J. S. Drey*. STV 9:1971 nr 1 s. 360.

<sup>9</sup> S. Nagy. *Katolicki traktat apologetyczny o Kościele*. W: *Współczesna myśl teologiczna*. Poznań 1964 s. 336.

a następnie to, że Jezus jako Boży legat założył Kościół (fakt Kościoła), który ma przechowywać i strzec depozytu objawienia.

Obecnie stała się ona o wiele bardziej skomplikowana, a co za tym idzie — trudniejsza do stosowania i chyba nie można w całej rozciągłości podzielać tego niezłomnego przekonania o jej skuteczności. Słyszemy się nawet głosy, że stosowanie jej w apologetyce i teologii jest niemożliwe. Spowodowane jest to przynajmniej dwoma przyczynami, a mianowicie rozwojem metodologii historii i egzegezy biblijnej, która wykazała, że księgi Nowego Testamentu nie są wyłącznie źródłami historycznymi, lecz przede wszystkim świadectwami wiary.

W tym kontekście wydaje się rzeczą potrzebną rozważenie, czy i w jakim sensie metoda historyczna może być mimo wszystko nadal stosowana w apologetyce oraz czy dzięki niej można dotrzeć do *ipsissima verba et facta* Jesu, by w oparciu o nie konstruować argumenty apologetyczne. Wydaje się bowiem, że we współczesnej metodologii historii można dostrzec pewne sprzyjające momenty, nawet przy innym rozumieniu źródeł biblijnych, na stosowanie jej w apologetyce. Potrzeba badań historycznych na terenie apologetyki stała się jeszcze większa od chwili pojawienia się tzw. chrystologii „oddolnej” czy jezusologii, opartej na człowieczeństwie Jezusa. Zatem nastąpiło przesunięcie zainteresowań z Chrystusa wiary na Jezusa historii<sup>10</sup>. Można tu wskazać na jeszcze jeden istotny argument za potrzebą takich badań, który stanowi dyrektywa Soboru Watykańskiego II. W DFK nr 16 Sobór zaleca, by przedmiot refleksji chrześcijańskiej poszerzyć o „historię”, a więc by w badaniach teologicznych uwzględniać myślenie historyczne. To powinno oczywiście dotyczyć również i apologetyki.

Celem niniejszego artykułu nie jest wyczerpujące omówienie zagadnienia metody historycznej w apologetyce, gdyż jest to na dzisiejszym etapie badań chyba jeszcze niemożliwe, tym bardziej że sama metoda nawet na terenie nauk historycznych nie jest w pełni dopracowana i jednoznacznie rozumiana. Ponadto z natury tych dwu dziedzin, jakimi są historia i apologetyka, wynikają dodatkowe trudności, gdyż korespondują one ze sobą tylko częściowo, a mianowicie tylko o tyle, o ile badają rzeczywistość historyczną. Historia ogranicza się wyłącznie do szeroko pojętego badania empirycznego, zaś apologetyka musi przekraczać owo badanie i szukać punktów stykowych rzeczywistości nadprzyrodzonej z historyczną, dokładniej mówiąc — dociekać, jak objawienie Boże zrealizowało się w historii. W niniejszym artykule mówiąc o metodzie historycznej w apologetyce ograniczymy się wyłącznie do wymiaru empirycznego apologetyki, który został w pewien sposób zakwestionowany, jako

<sup>10</sup> W. Pannenber g. *Esquisse d'une christologie*. Paris 1971.

punktu wyjściowego dla dalszych właściwych jej badań. Nawet i tak zawężone rozważania nie roszczą sobie pretensji do wyczerpującego omówienia. Raczej sygnałnie zwróci się uwagę, po uprzednim krótkim naświetleniu aktualnej sytuacji metodologicznej w historii, na niektóre momenty stosowania naukowej metody historycznej w apologetyce na tle współczesnych osiągnięć egzegezy biblijnej, przy czym będzie uwzględniony tylko jej aspekt treściowy.

## I

W XX w., a zwłaszcza po II wojnie światowej, nastąpił dość szybki wzrost zainteresowania ogólnymi problemami historii, a myślenie historyczne, obok ściśle empirycznego, stało się w pewnym stopniu cechą umysłowości człowieka współczesnego<sup>11</sup>. Rzecz zrozumiała, że w ślad za tym musiała pójść i refleksja teoretyczna dotycząca podstaw i sposobów uprawiania historii. Notuje się duży wzrost literatury dotyczącej metodologii historii, a ona sama stała się samodzielną, dość już obszerną, dyscypliną naukową wśród nauk historycznych, w ramach której mówi się o pragmatycznej, apragmatycznej i przedmiotowej metodologii historii<sup>12</sup>.

W świetle ogólnej metodologii historii nie można bez bliższych specyfikacji mówić jednoznacznie o metodzie historycznej. Stwierdzenie to staje się bardziej zrozumiałe, gdy uwzględni się fakt, iż sama historia, pomijając metody nauk pomocniczych historii, posługuje się licznymi metodami, w zależności od etapu badań historycznych<sup>13</sup>.

Problem metody historycznej staje się jeszcze bardziej skomplikowany i mniej określony, gdy weźmie się pod uwagę fakt, że w swym ogólnym tenorze jest ona zależna od samej koncepcji historii, a co się z tym wiąże — i od rozumienia przedmiotu historii. Na tym odcinku wiedzy historycznej istnieje duże zróżnicowanie opinii.

Sam termin „historia”, wywodzący się z języka greckiego (istorie — badanie, wywiad, pytanie naoczego świadka i rezultat tych czynności),

<sup>11</sup> R. Gustaw. *Pojęcie i charakter historii Kościoła*. W: *Współczesna myśl teologiczna* s. 375 n. Powyższe stwierdzenie wymaga bliższego wyjaśnienia, bowiem spotyka się i zdania całkowicie przeciwne, a więc o zaniku zainteresowań problemami historii i o ahistorycznej postawie człowieka współczesnego. Por. B. Plangeron. *Historia Kościoła na skrzyżowaniu nauk teologicznych*. „Concilium” 1970 nr 6-10 s. 82 n. Wydaje się, że te przeciwstawne stwierdzenia należy wyjaśnić w ten sposób: ożywienie zainteresowań historią dotyczy piśmiennictwa naukowego (duża ilość publikacji), natomiast zanik owych zainteresowań dotyczy szerokich mas społecznych.

<sup>12</sup> J. Topolski. *Metodologia historii*. Wyd. 2. Warszawa 1973 s. 32-39; 193-595.

<sup>13</sup> B. Kurbis. *Historia*. WEP IV 676 n.

jest wieloznaczny i oznacza albo dzieje rozumiane jako procesy dziejowe, albo przedstawianie tych dziejów, czyli czynności badawcze historyka, albo też naukę humanistyczną badającą dzieje<sup>14</sup>. Siłą rzeczy wywodzące się stąd określenia są bardzo zróżnicowane. Dla przykładu warto przytoczyć choćby kilka z nich: E. Bernheim — „historia jest nauką o rozwoju ludzkości”; J. Huizinga — „intelektualną formą, w której cywilizacja zdaje sobie sprawę ze swej przeszłości”; R. Aron — „jest nauką o przeszłości ludzkiej”; E. Callot — „jest nauką opisową rozpatrującą konkretne społeczeństwa w ich całokształcie pod kątem czasu”; K. Marks — „to nic innego jak tylko działalność dążącego do swoich celów człowieka”<sup>15</sup>. Ogólnie mówiąc, te i inne określenia ujmują historię jako naukę dotyczącą przeszłości dziejów człowieka czy, mówiąc ściślej, przeszłości dziejów społeczeństwa.

Różnice zachodzące między różnymi określeniami historii Topolski tłumaczy odmiennością widzenia celu historii, a więc czy ma ona przedstawiać prawidłowości procesu historycznego, czy też dostarczać prostych relacji o zdarzeniach<sup>16</sup>. Wydaje się, że te różnice płyną nie tylko z celu, ale i natury historii. Otóż, historia jako taka nie jest bytem w sobie, lecz aspektem bytu istniejącego w czasie i przestrzeni.

W tym świetle i przedmiot historii — rozumiany jako przedmiot poznania historycznego, a nie przedmiot badań historycznych<sup>17</sup> — kształtuje się specyficznie. W obiegowym znaczeniu przedmiot ten stanowiły dotąd fakty jednostkowe (czyny ludzkie o znaczeniu społecznym) albo złożone (zespoły zdarzeń lub działań), które rozpatrywane były głównie w aspekcie zewnętrznym; fakty zaś wewnętrzne (duchowe, religijne) o tyle tylko, o ile zostały wyrażone w postaci jakichś śladów zewnętrznych<sup>18</sup> czy, mówiąc krócej, procesów dziejowych.

Zdaniem Bartnika tak ujętemu przedmiotowi brakowało jedności wewnętrznej, potrzebnej do ontycznego łączenia faktów historycznych, dlatego proponuje on, aby za właściwy przedmiot historii uznać istnienie, przede wszystkim ludzkie, które jest istotną, czasowo-przestrzenną cechą każdego bytu, przez co podkreśla się z jednej strony realizm owego przedmiotu, z drugiej — wiąże wszystkie byty na wspólnej podstawie<sup>19</sup>. Gdyby zgo-

---

<sup>14</sup> Topolski, jw. s. 46-56; B. Miśkiewicz. *Wstęp do badań historycznych*. Warszawa 1968 s. 79 n.

<sup>15</sup> Cytuję za Topolskim (jw. s. 52 n.). Określenia tych i innych autorów w wersji nieco szerszej podaje Gustaw, jw. s. 378 n.

<sup>16</sup> Topolski, jw. s. 53.

<sup>17</sup> H. Diem. *Der irdische Jesus und der Christus des Glaubens*. Tübingen 1957 s. 9.

<sup>18</sup> Cz. Bartnik. *Personalistyczna koncepcja historii*. „Biuletyn Towarzystwa Przyjaciół Teologii i Filozofii Chrześcijańskiej” 3:1973 s. 137.

<sup>19</sup> Tamże s. 138.

dzić się z zaproponowanym określeniem przedmiotu historii, dawałoby ono możliwość szerszego ujmowania samej historii, która nie ograniczałaby się — na co wskazywało dawniejsze patrzenie na przedmiot — tylko do przeszłości, ale obejmowałoby również teraźniejszość i przyszłość, gdyż istnienie faktycznie nie zamyka się w kategorii czasu przeszłego<sup>20</sup>. Zresztą niezależnie od takiego określenia przedmiotu teoretycy zaczęli podkreślać w historii momenty teraźniejszości (prezencjonizm historii) i przyszłości (futuryzm historii).

W historiografii historycznej od pewnego czasu coraz częściej mówi się, że w historii nie to jest najważniejsze, co przeszłe, ale to, co teraźniejsze. W tym znaczeniu J. G. Droysen<sup>21</sup>, H. Jedin<sup>22</sup> i inni mówią, że historia jest samopoznaniem czy samouświadamianiem się ludzkości. Weiler, idący za nimi, swe stanowisko uzasadnia następująco: obecnie wszelka refleksja naukowa wychodzi z przednaukowej sfery życia ludzkiego, w której człowiek związany jest ze światem w formie świadomego czy nieświadomego tkwienia w historii, by w efekcie wprowadzać pewne zrozumienie tego przednaukowego istnienia; nauki historyczne mają również to nierefleksyjne, przednaukowe tkwienie w historii wyjaśniać przede wszystkim w tym celu, by doprowadzić do zrozumienia siebie w historii<sup>23</sup>.

Na tej podstawie można chyba powiedzieć, że ludzkość swą teraźniejszość poznaje na podstawie przeszłości. Teraźniejszość jawi się bowiem jako kontynuacja przeszłości, a dzieje są przeszłością wprowadzającą teraźniejszość, a nawet przyszłość. Historyk w swych pracach badawczych zawsze kieruje się interesem obecnym, a nie przeszłym; z czasu sobie współczesnego czerpie pytania, na które szuka odpowiedzi w przeszłości nie tylko po to, by uświadomić sobie, co już przeszło<sup>24</sup>, ale i po to, by w świetle przeszłości kształtować teraźniejszość i przyszłość — ciągłość czasu historycznego (widać to wyraźnie we współczesnej tendencji teologicznej „powrotu do źródeł”). Oczywiście, nie chodzi tu o powrót do starogreckiej, cyklicznej, koncepcji historii, gdyż uwzględnia się bogacenie świata z upływem czasu i wzrastanie świadomości ludzkiej, ale

<sup>20</sup> Tamże s. 139.

<sup>21</sup> *Historik. Vorlesungen über Enzyklopädie und Methodologie der Geschichte*. 3. Aufl. München 1958 s. 354. „Die Geschichte ist das Bewusstwerden und das Bewusstsein der Menschheit über sich selbst” (tamże s. 357).

<sup>22</sup> *Kirchengeschichte*. LThK VI 211. Ponieważ historycy Kościoła omawiając zagadnienia metodologiczne dotyczące historii Kościoła czynią to na kanwie ogólnej metodologii historii, dlatego w niniejszym artykule autor powołuje się często i na prace z zakresu historii Kościoła.

<sup>23</sup> A. Weiler. *Historia Kościoła a nowa orientacja nauk historycznych*. „Concilium” 1970 nr 6-10 s. 58 n.

<sup>24</sup> G u s t a w, jw. s. 381, 379.

o podkreślenie, że w świetle przeszłości lepiej rozumie się terażniejszość i że dzięki terażniejszości pełnej poznajemy przyszłość.

Jak już wspomniano, na terenie nauk historycznych daje się również zauważyć tendencję do podkreślania kategorii „przyszłość” w historii. Łączy się to m. in. z ukierunkowaniem mentalności człowieka współczesnego na przyszłość. Dzięki rozwojowi nauk przyrodniczo-technicznych nastąpiła jakaś fascynacja przyszłością lepszego jutra z równoczesnym zanikaniem zainteresowań historią przeszłości<sup>25</sup>. Oczywiście, w odniesieniu do historii to podkreślenie jej aspektu przyszłościowego nie eliminuje badań nad przeszłością, wręcz przeciwnie — suponuje je, gdyż przyszłość jest pewną kategorią czasu historycznego, którą uświadomić sobie można tylko w związku z przeszłością (bez historii nie ma przyszłości)<sup>26</sup>. Zmienia się jedynie akcent wyników badań, które winny być ukierunkowane na przewidywanie i kształtowanie przyszłości dla dobra świata czy, mówiąc dokładniej, „na określenie perspektywy rozwoju człowieka”<sup>27</sup>.

Cechą charakterystyczną dla współczesnego rozwoju myśli historycznej jest fakt odchodzenia od XIX-wiecznej, pozytywistycznej koncepcji historii<sup>28</sup>, sprowadzającej się do czystej faktografii. Łączyła się ona zresztą z teoretycznymi poglądami na naukę i bardzo mocno zaciążyła na badaniach historycznych także w apologetyce. Dewiza Rankego — łącząca się z tzw. obiektywizmem historii — „jak to właściwie było”, a więc „maksimum cytatów ze źródeł, minimum interpretacji”, jako subiektywnych dodatków, należy już chyba do przeszłości.

Pod wpływem egzystencjalizmu, zwłaszcza Heideggera, tacy badacze historii, jak Aron, Marou, Collingwood, wykazali, że wyłącznie subiektywizmu interpretatora historii jest nie tylko niemożliwe, ale wręcz szkodliwe, gdyż odrzucałoby się, konieczne skądinąd, zaangażowanie historyka. Dziś przyjmuje się nawet daleko idący wpływ elementów subiektywnych na badania historyczne<sup>29</sup>.

Moment subiektywny występuje już w źródłach, które nie są kopią czy fotografią rzeczywistości opisywanej, ale przedstawiają obraz rzeczywistości widziany przez „kronikarza” Tu już występuje moment wyboru

<sup>25</sup> Pannenberg, jw. s. 83.

<sup>26</sup> K. O. Erdmann. *Die Zukunft als Kategorie der Geschichte*. „Historische Zeitschrift” 198:1964 s. 44-90; R. Wittram. *Anspruch und Fragewürdigkeit der Geschichte. Sechs Vorlesungen zur Methodik der Geschichtswissenschaft und zur Ortsbestimmung der Historie*. Göttingen 1969 s. 97.

<sup>27</sup> Weiler, jw. s. 61.

<sup>28</sup> J. B. Cobb. *Kryzys historyzmu i pozytywizmu*. „Concilium” 1970 nr 6-10 s. 69-75.

<sup>29</sup> C. W. Mönnich. *Historia Kościoła w całokształcie nauk o człowieku*. Tamże s. 75-82; Cz. Bartnik. *Historia zbawienia indywidualna i subiektywna*. W: *Z zagadnień kultury chrześcijańskiej*. Lublin 1973 s. 77-83.

i wartościowania faktów przez niego przedstawianych<sup>30</sup>. Subiektywny wpływ historyka jest jeszcze bardziej widoczny na etapie opracowywania źródeł, kiedy stara się on wyniki swych badań połączyć w uzasadnioną, interpretatywną całość. Zatem nie spełnia on — jak pisze Weiler — roli komputera czy maszyny rejestrującej fakty przeszłe, lecz przedstawia swój sposób rozumienia historii, swoją interpretację faktów jako sensowną całość (historia jest nauką interpretatywną), która jest rezultatem jego duchowej twórczości<sup>31</sup>.

Można zatem powiedzieć, że historyk w pewnym sensie kształtuje na nowo rzeczywistość historyczną. Oczywiście, powstający w ten sposób obraz historii jest w pewnym sensie ograniczony, ale chyba nie ma innej drogi. Bartnik uważa, że taka indywidualna wizja historyczna nie jest fałszowaniem widzenia rzeczywistości, ale jego ubogaceniem. Aczkolwiek widzi on możliwość pewnych zniekształceń historii na skutek indywidualnego odczytywania dziejów, to jednak stwierdza, że nie wolno negować elementów subiektywnych, ale raczej trzeba dostrzegać ich miejsce i zasięg w całokształcie poznania historycznego<sup>32</sup>.

Przy okazji omawiania tego zagadnienia warto jeszcze wspomnieć o tym, że na terenie nauk historycznych zaczyna przyjmować się pogląd — jeśli nie teoretycznie, to praktycznie — o dopuszczalności wpływu ideologii na interpretację faktów historycznych, a nawet przy powstawaniu źródeł<sup>33</sup>. Analogicznie na terenie historii Kościoła dopuszcza się wpływ wiary<sup>34</sup>. W związku z wpływem ideologii na historię mówi się w pewnym sensie o normatywności historii<sup>35</sup>. Mimo że wpływ ideologii na historię nie dyskredytuje jej jako nauki, wydaje się, że należy go mieć na uwadze w badaniach historycznych, zwłaszcza jeśli wypaczałby fakty.

Współczesna problematyka historii kształtuje się w kontekście rozwijających się nauk socjologicznych (metody socjologiczne) i antropologii. Zwłaszcza wpływ tej ostatniej jest znaczny; mówi się, że historia jest swego rodzaju antropologią, a historyk antropologiem<sup>36</sup>. W tym znaczeniu coraz częściej mówi się o personalistycznej koncepcji historii. Naczelną kategorią w tej koncepcji jest osoba ludzka, która stanowi zarówno

<sup>30</sup> E. Carr. *What ist History*. London 1964 s. 21.

<sup>31</sup> Weiler, jw. s. 68; Mönnich, jw. s. 78.

<sup>32</sup> Bartnik. *Personalistyczna koncepcja historii* s. 141; por. tenże. *Historia zbawienia indywidualna i subiektywna* s. 81 n.

<sup>33</sup> Weiler, jw. s. 64, 66. W tym dyskusyjnym poglądzie powołuje się on na prace M. Brandsa, A. Brechta, L. Straussa i K. Brachera. W artykule *Od Redakcji* (tamże s. 55) również mówi się m. in., że odnowa nauk historycznych zależy nie tylko od kraju, ale także od przyjętej bazy ideologicznej.

<sup>34</sup> Gustaw, jw. s. 386.

<sup>35</sup> Weiler, jw. s. 66.

<sup>36</sup> Mönnich, jw., s. 79 n., 77; Weiler, jw. s. 66.



przedmiot, jak i podmiot poznania historycznego. Zdaniem Bartnika „historia to istnienie pod postacią człowieka” Stąd też kategoria osoby staje się kategorią interpretacyjną wszelkiego istnienia<sup>37</sup>.

W rozważanym wypadku trudność polegałaby na tym, że nie ma jednej, powszechnie obowiązującej antropologii, która mogłaby być jednoznacznie stosowana w tłumaczeniu zjawisk historycznych. Nie ma nawet możliwości zbudowania takowej. Dlatego też, mimo że rozwój pojęcia historii idzie w kierunku jego personalistycznego ujmowania, jako najbardziej adekwatnego do rzeczywistości historycznej, w badaniach należałoby mieć zawsze na uwadze sposób rozumienia antropologii stosowanej przez historyka<sup>38</sup>.

Na terenie metodologii historii mówi się też o próbach stworzenia historii „globalnej”, która korzystając z wyników różnych dyscyplin naukowych, jak socjologii, psychologii, antropologii, religii, zjawisk kulturowych itd., wykazywałaby spójność i wzajemną zależność różnych dziedzin życia ludzkiego. Pewną ilustracją takiej dążności może być historia uniwersalna P. Teilharda de Chardin<sup>39</sup>.

Powyższa zarysowa charakterystyka aktualnej sytuacji metodologicznej na terenie historii na pewno nie jest wyczerpująca, tym bardziej że proces odnowy metodologii historii nie został zakończony. Mówi się o tym, że potrzebuje ona ciągle nowych przemyśleń, w zależności od przyjętych założeń, ideologii, uwarunkowań filozoficznych, kulturowych, geograficznych itp., i to nie tylko w zakresie samego pojęcia historii, ale i w zakresie przedmiotu, metod, sposobu przedstawiania wyników i określania jej relacji do innych dyscyplin naukowych<sup>40</sup>.

Dlatego nie sposób dziś mówić jednoznacznie o metodzie historycznej w historii, gdyż problematyka z nią związana ciągle rozwija się, i to wielokierunkowo. Niemniej na tle dotychczasowych wyników można mówić o jej ubogaceniu, a nawet o pewnym rozszerzeniu perspektywy badawczej. Metoda historyczna w świetle współczesnego rozwoju nauk historycznych powinna być ujmowana personalistycznie, w której model osoby służyłby do tłumaczenia rzeczywistości historycznej. Następnie nie może ona już dziś być zacieśniona tylko do badania faktów przeszłych; musi uwzględniać również współczesną rzeczywistość świata i człowieka oraz tłumaczyć je w świetle przeszłości, a przeszłość historyczną w świetle terażniejszości. Ponadto musi ona uwzględniać w poznaniu historycznym elementy subiektywne jako dopełnienie obiektywnych.

Wydaje się, że owe „uzupełnienia” metody historycznej stwarzają ko-

<sup>37</sup> Bartnik. *Personalistyczna koncepcja historii* s. 139 n.

<sup>38</sup> *Od Redakcji*. „*Concilium*” 1970 nr 6-10 s. 55.

<sup>39</sup> Cz. Bartnik. *Problem historii uniwersalnej w teilhardyzmie*. Lublin 1972.

<sup>40</sup> *Od Redakcji* s. 55.

rzystne okoliczności do stosowania jej na terenie apologetyki, tym bardziej że odchodzi się dziś od pozytywistycznego modelu historii i jej metody (protokolarna fotografia), przyjmowanego dotychczas i w apologetyce, a który, zwłaszcza wobec nowszych osiągnięć biblistyki, stwarzał trudności niemal nie do przewyciężenia.

## II

W dotychczasowych rozważaniach dotyczących ogólnej metodologii historii termin „historia” był rozumiany przede wszystkim jako dzieje, zaś metoda w tym świetle jawiła się jako personalny i dynamiczny sposób badania procesów dziejowych w aspekcie ich rozwoju. Tak rozumiana metoda historyczna jest dopiero w trakcie określania swego statusu metodologicznego, stąd nie znalazła jeszcze swego zastosowania w apologetyce. Przed apologetyką stają obecnie konkretne i pilne zadania ze względu na podważenie waloru historycznego ewangelii. Przede wszystkim rysuje się problem, czy przy dzisiejszym rozumieniu charakteru Pisma św. można za pomocą badań historycznych dotrzeć do „ipsissima verba et facta Jesu” Ze względów praktycznych weźmie się w tym celu pod uwagę nieco inne rozumienie historii, przede wszystkim jako czynności badawczej historyka, a metodę historyczną w znaczeniu konkretnych etapów badawczych stosowanych przez historyka, czyli w aspekcie treściowym. Na kanwie tych rozważań będą czynione uwagi z punktu widzenia osiągnięć współczesnej metodologii.

Problematyka metodologiczna związana z poznaniem historycznym chrześcijaństwa obejmuje 3 główne etapy: 1° zbieranie i uporządkowanie źródeł (etap heurystyczny), 2° krytykę i interpretację źródeł, czyli ustalenie faktów minionych na podstawie dostępnych śladów oraz ich adekwatne wytłumaczenie, 3° syntezę polegającą na systematycznym zestawieniu, wyjaśnieniu i ocenie faktów.

Ogólnie mówiąc, w metodologii historii źródło historyczne określa się jako wszelki ślad istnienia czy działania ludzkiego w przeszłości, czyli wszelki ślad po fakcie dziejowym, służący do poznania i rekonstrukcji tego faktu<sup>41</sup>. Źródło historyczne można zatem traktować jako odbicie procesu dziejowego lub jako wytwór procesu dziejowego, tzn. jako fakt jednostkowy wchodzący w skład ogólnego rozwoju społeczeństwa<sup>42</sup>. Dzięki tym właściwościom źródło historyczne jest środkiem poznawczym umo-

<sup>41</sup> S. Kościółkowski. *Wstęp do studiów historycznych*. Londyn 1954 s. 22.

<sup>42</sup> G. Labuda. *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych*. „Studia Źródłopoznawcze” 1957 s. 22; por. s. 3-52.

żliwiający naukowe, a więc krytyczne odtworzenie minionych faktów. Zadaniem metody historycznej w zastosowaniu do apologetyki jest na pierwszym etapie badań zgromadzenie źródeł, które umożliwiają poznanie faktu objawienia.

Ponieważ w apologetyce niemal powszechnie przyjmuje się, że aby uzasadnić nadprzyrodzony charakter chrześcijaństwa, wystarczy krytycznie uzasadnić, że Jezus jest Bożym legatem<sup>43</sup>, dlatego też w gromadzeniu źródeł historycznych można ograniczyć się tylko do tych, które dotyczą Jego osoby. Do pierwszorzędnych źródeł należą księgi Nowego Testamentu, a zwłaszcza ewangelie.

Należy tu jednak zauważyć, że na tym odcinku wiedzy apologetycznej zachodzą dziś dość istotne zmiany. O ile w dotychczasowej apologetyce, będącej pod wpływem historiografii wyrosłej z XIX-wiecznego idealizmu filozoficznego, przyjmowano, że ewangelie są źródłami historycznymi w ścisłym sensie, na podstawie których łatwo można stwierdzić historyczność faktu objawienia<sup>44</sup>, o tyle w świetle współczesnej wiedzy źródłoznawczej pogląd ten budzi wiele zastrzeżeń<sup>45</sup>. Rozwój nauk biblijnych, a zwłaszcza zastosowanie metod *Formgeschichte* i *Redaktionsgeschichte* do badań nad ewangeliami, jak również postęp nauk historycznych wpłynęły na to, że pogląd ten jest już dziś nie do utrzymania. Otóż, jak wykazuje J. Levis, a za nim Guitton, Kolping, Trülling, Dufour, Hładowski, Tomaszewski i inni, ewangelie nie są źródłami historycznymi w ścisłym sensie, gdyż są one świadectwami religijnymi. Celem autorów ewangelii nie było pisanie źródeł dla historii czy poinformowanie czytelników o historii

<sup>43</sup> A. Lang. *Fundamentaltheologie*. 3. Aufl. Bd. 1. München s. 35; M. Nicolau, I. Salaverri. *Sacrae theologiae summa*. Vol. 1: *Theologia fundamentalis. Introductio in theologiam*. Ed. 5. Matriti 1962 s. 22.

<sup>44</sup> „The Christian interpretation of history is derived from the Bible, which is essentially a book of history; that is to say, the Bible is a record of historical events whose meaning has been interpreted in terms of the activity and will of God through the insights of the prophets and apostles” (A. Richardson. *Christian Apologetics*. London 1947 s. 108). Zob. też T. W. Crafer. *Apologetics*. ERE I 617 n.

<sup>45</sup> A. Kolping. *Fundamentaltheologie. Theorie der Glaubwürdigkeitserkenntnis der Offenbarung*. München 1968 s. 30 n. Por.: „The apparent simplicity of the historicist apologetic thus turns out upon examination to be an illusion. Pure historical method, conceived according to the norms of the historicocritical school, is not fully competent to reconstruct the life and doctrine of Jesus on the phenomenal plane: it cannot by itself establish any solid and indisputable version of the words and works of the real Jesus. Still less is scientific history capable of settling the question of religious interpretation. Such interpretation lies within the competence of a man committed, or at least open, to religious values” (A. Dulles. *Apologetics and the Biblical Christ*. Woodstock 1964 s. 14). Zob. też W. Trilling. *Fragen zur Geschichtigkeit Jesu*. Leipzig 1966 s. 21.

Jezusa, ale przekazanie w oparciu o fakty historyczne swojej wiary, by wzbudzić podobne przekonania u czytelników <sup>46</sup>.

Zatem ewangelie to nie tyle źródła historyczne, co świadectwa wiary, nie tyle historia faktów, co historia interpretowana. Mający takie przekonanie autorowie nie wszystkie elementy zdarzeniowe z życia Jezusa przyjmują za historyczne, gdyż nie wszystkie posiadają naturę zjawiskową <sup>47</sup>, a ponadto niektóre, dotyczące zwłaszcza jego cudów, mogą pochodzić z intencji ukazania ich wielkości i skuteczności.

W związku z tym dziś nie wyklucza się istnienia w ewangeliach pewnych opisów etiologicznych, typowych schematów opisów cudów oraz tzw. midraszów <sup>48</sup>.

Nie oznacza to oczywiście, że w ten sposób zostaje całkowicie podważony walor historyczny ewangelii, jak tego chciał Bultmann i jego zwolennicy. Należy powiedzieć za Dullasem, że w problemie tym chodzi nie tyle o to, czy ewangelie mają walor historyczny, ile raczej o to, jakiego typu historię zawierają. Autorowie skłonni są widzieć w ewangeliach nie historię faktów, ale historię interpretowaną opartą na faktach, nie historię świecką, dążącą do naturalnej rekonstrukcji przeszłości, lecz historię religijną, mającą cel zbawczy <sup>49</sup>. To ostatnie stwierdzenie ma istotne znaczenie dla apologetyki, gdyż pozwala utrzymać stan zaufania do ewangelii jako ksiąg przedstawiających kulminacyjny moment historii zbawienia. Zaufanie to rodzi się nie z pobożności czy ślepiej wiary, lecz ze zrozumienia interpretowanych znaków interwencji Boga w historii. Wiadomo, że ewangelie zawierają spisane tradycje, ale trzeba przyznać, że są to tradycje o najwyższej, bo zbawczej dla człowieka jakości. Spisana tradycja, kształtowana w ciągu kilkudziesięciu lat, w opinii metodologów historii jest na pewno źródłem historycznym, tym bardziej że do źródeł poznania historycznego zalicza się nawet tradycję niepisaną <sup>50</sup>.

<sup>46</sup> K o p e ć, jw. s. 100 nn.

<sup>47</sup> Trilling, jw. s. 153 nn.; J. Moingt. *Certitude historique et foi*. RSR 58:1970 s. 564, 573.

<sup>48</sup> A. Vögtle. *Wunder*. LThK X 1258. „Anderseits erlaubt die heutige Lage der Forschung nichts mehr, alles, was in den neutestamentlichen Dokumenten, besonders den evangelischen, steht, schlicht-naiv als wortwörtliche Wiedergabe von Ereignissen zu halten, allenfalls sich auf kleine „Zugeständnisse“ an die Kritik und auf einzelne Randkorrekturen einzulassen“ (Trilling, jw. s. 10).

<sup>49</sup> "In our day it is widely recognized that the term "history" should be more flexibly defined. There is popular history and technical history, factual history and interpretative history, external history and personal history, secular history and religious history. In terms of dichotomies such as these, the question is not so much whether the Gospels are historical as what type of history they contain. What is gradually emerging, under the guidance of serious scholarship, is a new understanding of the biblical historical genera" (Dulles, jw. s. XII).

<sup>50</sup> Miśkiewicz, jw. s. 95 nn.

Warto tu jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że w metodologii historii mówi się też o tzw. wiedzy pozaźródłowej, obejmującej wszystko to, co wiemy poza informacjami o faktach historycznych i poza wydobytymi informacjami o faktach historycznych, która stanowi także źródło dla badań historycznych<sup>51</sup>. Zresztą nawet w wypadku braku źródeł historycznych istnieje możliwość rekonstrukcji przeszłości dzięki metodzie dedukcyjnej czy analogicznej<sup>52</sup>. Te uwagi powinny pomóc przynajmniej w ogólnym zaufaniu do źródeł biblijnych. Dlatego można chyba stwierdzić, że ewangelie, mimo pewnych nieścisłości historycznych oraz fragmentaryczności, mogą być naukową podstawą do rozstrzygnięcia, kim był Jezus z Nazaretu w świadectwie wiary pierwotnej gminy.

Zgodnie z metodologicznymi wymogami źródłoznawstwa badania historyczne nie powinny i nie mogą opierać się na jednym źródle czy na źródłach genetycznie od siebie zależnych<sup>53</sup>. Z tego względu sięga się do źródeł pozabiblijnych, które choćby ubocznie dotyczą osoby Jezusa, a takimi są wzmianki w pismach Pliniusza Młodszego, Tacyta, Swetoniusza i Józefa Flawiusza.

Apologetyka posługująca się metodą historyczną musi także uwzględniać kontekst historyczny życia i działalności Jezusa, a więc życie społeczno-religijne ówczesnego środowiska palestyńskiego, a nawet narodów ościennych, mentalność, obyczaje i wszelkie pomniki pozostałe po tym okresie. Dopiero na tle w pełni zrekonstruowanego środowiska można właściwie ocenić oryginalność posłannictwa Jezusa<sup>54</sup>.

W drugim etapie metody historycznej następuje analiza źródeł, na którą składają się krytyka i interpretacja. Krytyka źródeł według Kwiatkowskiego obejmuje dokumenty, wypowiedzi samego autora o wydarzeniach podległych jego obserwacji i wypowiedzi wyjaśniające treść dokumentu<sup>55</sup>. Częściej jednak autorowie (Tromp, Nicolau, Lang, Kopeć) krytykę źródeł biblijnych przeprowadzają przez wykazanie historyczności autorstwa ewangelii (autentyczność), tekstu (integralność), treści (wiarygodność) oraz logiów Jezusa.

Na ogół krytyka źródeł biblijnych w dotychczasowym ujęciu metody historycznej była dość wszechstronna i wyczerpująca, toteż pod względem naukowym nie budziła w zasadzie żadnych zastrzeżeń. Obecnie, w związku ze zmianą poglądów na charakter źródeł chrześcijańskich, zagadnienie krytyki ewangelii jest dość skomplikowane. Wydaje się, że w krytyce

<sup>51</sup> Topolski, jw. s. 355 nn.

<sup>52</sup> Tamże s. 408; Miśkiewicz, jw. s. 161 nn.

<sup>53</sup> S. Kamiński. *Elementy ogólnej metodologii nauk*. Lublin 1963 s. 17 por. Kopeć, jw. s. 115.

<sup>54</sup> Kopeć, jw. s. 120.

<sup>55</sup> Kwiatkowski, jw. s. 225.

źródeł wysuwa się dziś na czoło zagadnienie autorstwa i czasu powstania źródeł oraz historyczność treści ewangelii.

W dotychczasowej krytyce źródeł problem historyczności autorstwa był rozwiązany na podstawie tzw. świadectw zewnętrznych, głównie literatury starochrześcijańskiej. Na jej podstawie wykazywano, że autorami ewangelii byli dwaj bezpośredni świadkowie życia i działalności Jezusa: Mateusz i Jan, oraz uczniowie apostołscy: Marek i Łukasz, co potwierdzały wyniki analizy ewangelii (świadectwa wewnętrzne)<sup>56</sup>. Obecnie pod wpływem nowych badań biblijnych, zwłaszcza szkoły morfologiczno-historycznej, sądy formułowane w tym względzie są bardziej ostrożne<sup>57</sup>.

Szkoła historii form literackich wykazała, że już od samego początku tradycja o Jezusie miała charakter kerygmaticzny i podlegała procesom rozwojowym w zależności od potrzeb pierwotnego Kościoła. Redaktionsgeschichte ukazała zaś prace apostołskie ewangelistów w dziedzinie uporządkowania materiału i kompozycji teologicznej swoich dzieł. Te ustalenia przyczyniły się do zmiany poglądów na kwestię autorstwa i czasu powstania ewangelii.

O ile dawniej krytyka wewnętrzna — jak się wydaje — badała ewangelie pod kątem potwierdzenia świadectw zewnętrznych, o tyle dziś jej badania są jakby niezależne od nich. Na podstawie krytyki wewnętrznej mówi się o tym, że ewangelie, co najwyżej, tylko nie wprost wskazują na autorów (Mateusz, Jan). Stwierdza się, że w żadnym wypadku nie da się obronić poglądu o pierwszeństwie ewangelii Mateusza. Pierwszą spisana była ewangelia Marka, wykorzystująca relacje Piotrowe (ok. 50 wierszy z życia publicznego Jezusa i ok. 70 z opisu męki) i nieznaną bliżej tradycję<sup>58</sup>. Stwierdzenie to uzasadnia się tym, że ewangelia Mateusza, w której tylko nieliczne fragmenty pochodzą od jej autora, jest zależna od ewangelii Marka i innych źródeł. Prawdopodobnie oparł się on na źródle Q zawierającym słowa Pańskie.

Za redaktora ewangelii Janowej przyjmuje się nieznanego bliżej jego ucznia, choć podkreśla się, że wiele wspomnień i refleksji w niej zawartych pochodzi od Jana. Ponadto podkreśla się wpływ Starego Testamentu, żydowskiego hellenizmu, judaizmu rabinacko-faryzeistycznego i innych nurtów myśli starożytnej na ostateczne ukształtowanie się ewangelii Janowej. Zdaniem biblistów utrudnia to ustalenie autora tej ewan-

<sup>56</sup> Nicolau, jw. s. 208 nn., 271 nn.; P. Parente. *Theologia Fundamentalis. Apologetica, de Ecclesia, de fontibus revelationis*. Romae 1946 s. 28-31.

<sup>57</sup> Dulles, jw. s. 17 i in.; R. Schnackenburg. *Das Johannesevangelium*. Freiburg i. Br. 1965 s. 101-133.

<sup>58</sup> E. Tomaszewski. *Historyczna prawda ewangelii według konstytucji Soboru Watykańskiego II „Dei Verbum”*. RTK 16:1969 z. 2 s. 24; Dulles, jw. s. 19 n.; *Das Neue Testament und die neuere katholische Exegese*. Freiburg 1966 s. 70 nn.

geli<sup>59</sup>. Istnieją również trudności w przypadku ewangelii Łukasza, gdyż niełatwo jest ustalić, które teksty są pochodzenia apostołskiego.

Oczywiście, z tego stanu rzeczy nie wolno wyciągać mylnego wniosku, jakoby współczesna krytyka biblijna odmawiała wyżej wymienionym autorom udziału w redagowaniu ewangelii. Owszem, przyznaje — choć sprawa nie jest tak oczywista jak kiedyś — że mogli być redaktorami, ale piszącymi na podstawie kilkudziesięcioletniej tradycji istniejącej w pierwotnym Kościele. Dlatego czas zredagowania ewangelii przesuwają się na lata siedemdziesiąte po Chrystusie, a nawet nieco dalej<sup>60</sup>.

Badania autorstwa i czasu powstania ewangelii na podstawie zależności poszczególnych ewangelii między sobą jest zagadnieniem bardzo złożonym i chyba dalekim od ostatecznych ustaleń. W tej sytuacji również zagadnienie badania wiarygodności autorów ewangelii staje się trudne. Wydaje się, że korzystając z krytyki źródłoznawstwa historycznego można by to zagadnienie nieco uprościć. Otóż w krytyce źródłoznawstwa przyjmuje się, że gdy źródło historyczne pochodzi w sposób bezpośredni od świadka naocznego, wówczas nie trzeba badać wiarygodności jego autora<sup>61</sup>. Odnosiłoby się do Mateusza i Jana; zatem badanie wiarygodności dotyczyłoby tylko Marka i Łukasza.

Obok kwestii autorstwa i czasu powstania ewangelii z punktu widzenia metody historycznej istotne jest zagadnienie historyczności słów i czynów Jezusa. Chodzi mianowicie o to, czy poprzez sferę wierzeniową apostołów i ewangelistów można dotrzeć do „nagich” faktów historycznych. Innymi słowy, czy poprzez przepowiadanie apostołskie utrwalone w ewangeliach i pracę redakcyjną autorów możemy dotrzeć do Jezusa historycznego, do Jego słów i czynów.

Na początku należy zaznaczyć, że w świetle współczesnej metodologii historii akceptującej elementy subiektywne, a nawet ideologiczne zarówno w źródłach, jak i w całym poznaniu historycznym, zabieg ten prawdopodobnie nie jest nawet konieczny, gdyż z natury źródeł wiadomo, że zawierają elementy faktograficzne i interpretacyjne. Prawdopodobnie wystarczyłoby proste ich odróżnienie czy raczej sprawdzenie, o ile interpre-

<sup>59</sup> Tomaszewski, jw. s. 23.

<sup>60</sup> "A representative Protestant, Vincent Taylor, in his *The Gospels: A Short Introduction* (9th ed.; London: Epworth Press, 1960), conjectures that Mark, the earliest Gospel, was written about 65-70, Luke about 80-85, Matthew about 85-90, and John about 90-100. Most Catholic scholars would find these dates acceptable, give or take five years, in the cases of Mark and John. For Matthew, the majority of Catholics would prefer a date before 70, but a few say after 70 (Wikenhauser) and perhaps about 80 (Stanley). For Luke, Catholic critics incline toward a date between 64 and 70, but Wikenhauser considers it later than 70, perhaps no sooner than 80" (Dulles, jw. s. 20 n.). Por. Tomaszewski, jw. s. 23.

<sup>61</sup> Topolski, jw. s. 348 n.

tacje ewangelistów są adekwatne do faktów, co w ewangeliach jest możliwe, np. przy opisie wydarzeń cudownych. Gdyby nawet nie zgodzić się z tym stwierdzeniem, to na pewno w świetle ustaleń metodologii historii element interpretacyjny zawarty w ewangeliach nie dyskredytuje ich jako źródeł dla dalszych badań. Jeśli na terenie biblistyki i apologetyki zabiega się o jak największą krytyczność badań, świadczy to o głębokiej trosce, by podstawy wiary oprzeć na możliwie najpewniejszych podstawach, jakie można otrzymać na terenie historii, oraz by nie ulegać, być może tylko modnym, tendencjom wprowadzania subiektywizmu na teren historii.

W apologetycznych badaniach dotyczących historycznej prawdy Jezusa idzie się za osiągnięciami współczesnej egzegezy biblijnej i sprawdza się, czy na poszczególnych etapach kształtowania się ewangelii prawda historyczna nie uległa zagubieniu.

Bardzo pomocną w tym względzie okazała się instrukcja Papieskiej Komisji Biblijnej z 21 IV 1964 r. *De historica Evangeliorum veritate*. Akceptując wyniki badań biblijnych i „zdrowe elementy metody historii form” wskazuje ona na 3 etapy kształtowania się przekazu ewangelijnego: pierwszy etap stanowi życie i nauczanie Jezusa, drugi przepowiadanie apostoelskie, a trzeci praca redakcyjna autorów świętych<sup>62</sup>. Na ogół bibliści w swych pracach dotyczących omawianego problemu trzymają się wskazanego przez Papieską Komisję Biblijną 3-etapowego kształtowania się ewangelii, z tym że niektórzy nieco odmiennie je rozumieją, np. G. T. Montague<sup>63</sup> wyróżnia okres tradycji ustnej, powstanie pierwszych szkiców pisanych i natchniony wkład każdego z ewangelistów.

W badaniach dotyczących procesu kształtowania się ewangelii istotny jest pierwszy etap, w którym słowa Jezusa i opowiadania o Jego życiu przedostawały się do tradycji ustnej. W tych badaniach, zdaniem Schürmanna, nie wystarczy ograniczać się do badań pierwotnej gminy, która żyła już wiarą w Zmartwychwstałego, ale należy dotrzeć do przedwielkanocnego środowiska Jezusa i Jego uczniów<sup>64</sup>. Ważny jest tu szczególnie udział uczniów Jezusa, którzy słuchając Go bardzo troszczyli się o to, by przekazywać Jego słowa w formie nieskażonej. Tworzyli oni początki tradycji o życiu i działalności swego Mistrza. Zdaniem J. Kudasiewicza wysokie prawdopodobieństwo przenikania w ten sposób słów Jezusa do

<sup>62</sup> Instrukcja Papieskiej Komisji Biblijnej. O historyczności Ewangelii. AK 56:1964 z. 2 s. 230 n.

<sup>63</sup> *The Emergence of the Gospels*. "The Bible Today" 1964 s. 897-904.

<sup>64</sup> H. Schürmann. *Die vorösterlichen Anfänge der Logientradition. Versuch eines formgeschichtlichen Zugange zum Leben Jesu*. W: *Der historische Jesus und der kerygmatische Christus*. Berlin 1961 s. 342-370.



pierwotnej tradycji potwierdza istnienie specjalnych metod i technik przekazu ustnego w judaizmie czasów Nowego Testamentu <sup>65</sup>.

Ponieważ w tym środowisku żył Jezus, dlatego niewątpliwie dostosował się do istniejących metod nauczania szkół rabinackich, co widać w tekstach Pisma św. Mocną gwarancją historyczności słów i czynów Jezusa stanowi relacja między Jezusem a uczniami: nauczyciel—uczeń. Nauczyciel w owych czasach cieszył się nadzwyczajną powagą. Jezus—Nauczyciel staje się centrum życia swoich uczniów, którzy słuchają Jego słów i troszczą się o ich wierne zachowanie <sup>66</sup>. Jest to pierwszy etap powstania tradycji; historyczna autentyczność słów i czynów Jezusa zostaje zachowana dzięki Jego uczniom.

Następnie bada się drugi okres kształtowania się tradycji, a więc okres przepowiadania apostoelskiego. W świetle źródeł biblijnych stwierdza się, że cechą charakterystyczną przepowiadania apostoelskiego jest przedstawianie wydarzeń, których apostołowie byli oficjalnymi świadkami. Przepowiadanie ich ma charakter świadectwa. Świadkiem, według określeń biblijnych, jest osoba, która w oparciu o bezpośrednie i osobiste doświadczenie potrafi dać wierne i oficjalne świadectwo. Wyznania naocznych świadków były podstawą i fundamentem ewangelizacji, która polegała na głoszeniu kerygmy. Kerygmat apostoelski i wiara, jako odpowiedź nań, interesują się żywo historią i na niej się opierają <sup>67</sup>.

W ogłoszeniu kerygmy następuje pierwsza interpretacja słów i czynów Jezusa, bowiem głoszący Ewangelię adaptują słowa Jezusa do psychologii i obyczajów swych słuchaczy, mówiąc krócej, do ich potrzeb. To tłumaczy, że te same słowa i czyny Jezusa są umieszczane w innym kontekście <sup>68</sup>. Zatem różnice w relacjach ewangelijnych nie tylko nie podważają autentyczności słów i czynów Jezusa, lecz raczej je potwierdzają. Moment aktualizujący przepowiadania tłumaczy nam również powstawanie wielu różnych tradycji ustnych, a potem spisanych fragmentów, którymi posługiwali się ewangelisci. Można chyba za Montaque'em powiedzieć, że w nauczaniu apostoelskim występują dwie tendencje: skrupulatna wierność posłannictwu Jezusa (byli Jego oficjalnymi świadkami) oraz prostota i nieskrępowana swoboda w dostosowywaniu tych słów do żywej sytuacji Kościoła <sup>69</sup>. Co prawda dopiero w świetle wydarzeń wielkanocnych apostołowie zrozumieli pełny sens wielu wypowiedzi i czynów

<sup>65</sup> J. K u d a s i e w i c z. *Powstanie i historyczność ewangelii*. W: *Idee przewodnie soborowej Konstytucji o Bożym Objawieniu*. Kraków 1968 s. 129 n.; F. V M a n n i n g. *Biblia — dogmat, mit czy tajemnica*. Warszawa 1973 s. 143.

<sup>66</sup> M a n n i n g, jw. s. 139-144; K u d a s i e w i c z, jw. s. 129.

<sup>67</sup> K u d a s i e w i c z, jw. s. 131-138.

<sup>68</sup> M o n t a q u e, jw. s. 900.

<sup>69</sup> Tamże.

Jezusa, ale to nie oznacza wcale, że ich głoszenie wiary było pozbawione podstaw historycznych<sup>70</sup>. Kerygmat zatem należy rozumieć jako przepowiadanie słowa Bożego z równoczesnym proklamowaniem wydarzeń.

Głębsze wniknięcie w treść i sposób przepowiadania apostołskiego prowadzi więc do wniosku, że apostołowie i gmina nie tworzyli historii o Jezusie, lecz wiernie przekazywali i interpretowali to, co działał i mówił Jezus.

Po upływie pewnego czasu — jak się przypuszcza około 30-40 lat — hagiografowie spisali niektóre tradycje ustne i pisemne, przy czym nie była to mechaniczna kompilacja materiału przekazanego przez tradycję ani też własne tworzenie bez liczenia się ze źródłami, lecz świadoma praca redakcyjno-literacka i teologiczna<sup>71</sup>. Oczywiście autorzy nie spisali całej istniejącej tradycji. Kryterium ich wyboru był cel, jaki sobie stawiali — potrzeby Kościoła<sup>72</sup>. W zależności od tego tworzyli syntezę niektórych tradycji, inne zaś wyjaśniali szerzej — druga interpretacja orędzia Jezusa. Gmina nie ma więc charakteru twórczego, jak chce Bultmann, niemniej na pracę redakcyjną ewangelistów potrzeby gminy wywarły niewątpliwie pewien wpływ. Uwidacznia się on w mocniejszym naświetleniu przez każdego z ewangelistów poszczególnych aspektów nauki Chrystusowej.

W każdym więc okresie tradycji, pomimo dokonywanych w niej interpretacji, istnieją okoliczności gwarantujące historyczną prawdę ewangelii. Dzięki temu dotarcie do Jezusa historycznego w sposób naukowy jest możliwe, chociaż ewangelie zawierają słowa i czyny Jezusa zinterpretowane w świetle zmartwychwstania. Słowa i czyny Jezusa stanowią więc element historyczno-faktograficzny ewangelii, a ich interpretacje i adaptacje do potrzeb wspólnoty — element redakcyjny i aktualizujący<sup>73</sup>.

Jeśli na podstawie ewangelii można dotrzeć do faktów historycznych o Jezusie, to wydaje się, że dla apologetyka istnieją dalej dwie możliwości: albo po dokładnym zbadaniu stopnia uzasadnienia wiary apostołów i ewangelistów przyjąć wiarę, którą oni chcą wzbudzić w czytelniku — wówczas postawa tych, którzy uwierzą, będzie tak samo uzasadniona jak i wiara apostołów; albo też po dokonaniu reinterpretacji ewangelii, czyli dotarciu do słów i czynów Jezusa jako wydarzeń historycznych interpretować je dalej według wymogów dotychczasowej metody historycznej.

Na trzecim etapie badań metody historycznej w apologetyce udział historii jest już prawie ograniczony, gdyż idzie tu o badania ściśle apologetyczne, a więc zinterpretowanie czy wyjaśnienie faktu Jezusa, niemniej

<sup>70</sup> L. Malevez. *Jésus de l'histoire, fondament de la foi*. NRT 99:1967 s. 713 nn.

<sup>71</sup> Kudasiwicz, jw. s. 150.

<sup>72</sup> Manning, jw. s. 148.

<sup>73</sup> Kudasiwicz, jw. s. 150 n.

może on być również i tu pomocny. Chodzi przede wszystkim o prezentyzm historii i personalistyczną koncepcję historii.

Jeśli prawomocne jest stwierdzenie, że przeszłość tłumaczy się przez pryzmat terażniejszości i odwrotnie, to wydaje się, że w tłumaczeniu faktu Jezusa dużą pomoc może okazać aktualna sytuacja chrześcijaństwa, którą warunkuje przeszłość Jezusa. W ten sposób historia Jezusa staje się w pełni realna, bo bez niej nie byłoby terażniejszości chrześcijaństwa. Terażniejszość chrześcijaństwa koncentruje się wokół Chrystusa, gdyż warunkuje ją fakt Jezusa skupiający wokół siebie wyznawców. Historia chrześcijaństwa wyznacza również w pewien sposób i przyszłość religii objawionej (ciągłość czasu historycznego), jako rzeczywistości zakorzenionej w czasie i przestrzeni. Zatem czas obecny historii chrześcijaństwa jest bardzo pomocny w rozumieniu Jezusa historycznego. Na marginesie nasuwa się uwaga, że ponieważ dotychczas moment prezencyjny historii Jezusa był pomijany, być może dlatego, jako ostra reakcja, zrodził się nurt egzystencjalnego rozumienia Chrystusa przez Bultmanna i jego zwolenników.

Również personalistyczne naświetlenie metody historycznej okazuje się bardzo pomocne w tłumaczeniu i rozumieniu osoby Jezusa. Metoda historyczna w interpretacji personalistycznej nie poprzestaje bowiem na badaniu śladów pozostałych po osobie, ale dąży do poznania tej osoby na płaszczyźnie historycznej. Osoba Jezusa wypowiedzająca się w różnego rodzaju znakach zawartych w ewangeliach nie wyraża w pełni swego jestestwa, gdyż znaki te są zawsze nieadekwatne do bogactwa życia osobowego. Stąd może ona być poznawana w tych znakach (słowach, czynach) tylko na wzór osoby poznającego. Oczywiście, to poznanie, poza faktem istnienia Jezusa, nigdy nie będzie pełne i skończone. Musi się ono ciągle rozwijać i pogłębiać poprzez wielość poznań historycznych. Stąd poznanie historyczne Jezusa z Nazaretu jest zawsze nowe, twórcze, dynamiczne, nigdy jednak pełne. Zatem proces poznania historycznego Jezusa nie może być nigdy skończony, wprost przeciwnie, refleksja historyczna w chrześcijaństwie nad faktem Jezusa musi być ustawicznie aktualna.

Badania historyczne w apologetyce nie mogą dać pełnej odpowiedzi na pytanie, kim był Jezus, gdyż przekracza to ich kompetencje. Mogą one dostarczyć tylko przesłanek do sformułowania hipotezy roboczej, że Jezus był kimś więcej niż człowiekiem. Hipotezę tę należy w dalszym postępowaniu, już typowo apologetycznym, zweryfikować, ale w oparciu o rozumowanie pozahistoryczne.

W podsumowaniu dotychczasowych rozważań i wnioskach końcowych należy stwierdzić, iż metoda historyczna w historii nie jest jednoznacznie rozumiana, stąd nie może być ona stosowana w apologetyce bez bliższych dookreśleń. Ponieważ jest ona w trakcie doprecyzowywania

swego statusu, głównie pod względem epistemologicznym, dlatego teoretycy apologetyki winni uważnie śledzić jej kształtowanie się w metodologii historii, by korzystać faktycznie z najnowszych jej interpretacji. Należałoby też wszechstronnie opracować wymiar historyczny objawienia chrześcijańskiego zgodnie z wymogami współczesnej krytyki historycznej.

Z apologetycznego punktu widzenia, z osiągnięć metodologii historii istotne jest to, że chyba bezpowrotnie odchodzi się dziś od pozytywistycznego traktowania historii i jej metody. Wydaje się, że główne trudności w stosowaniu metody historycznej w apologetyce pochodziły stąd, że brało się pod uwagę metodę historyczną w interpretacji pozytywistycznej i nowsze spojrzenie na źródła biblijne. Przy takiej interpretacji powstawały trudności niemal nie do przewyżczenia. Dziś, przynajmniej w takim wymiarze, one odpadają.

We współczesnej rozwijającej się historiografii historycznej, gdzie zwraca się przede wszystkim uwagę na historię jako dzieje, znajdujemy momenty sprzyjające do owocnego stosowania tak rozumianej historii i jej metody w apologetyce. Ważne jest dowartościowanie elementów subiektywnych w procesie poznania historycznego i uświadomienie sobie, że historia jest nauką interpretatywną. Pozwala to na utrzymanie stanu zaufania do ewangelii, które zawierając elementy subiektywne jak i interpretacyjne nie tracą waloru specyficznych świadectw historycznych. Bardzo pomocne w interpretacji faktu Jezusa są dwa inne momenty metody historycznej, a mianowicie moment personalistycznego jej interpretowania, dzięki któremu fakt Jezusa może być tłumaczony przez kategorię osoby, oraz jej moment terażniejszości, w świetle którego fakt Jezusa nie jest tłumaczony w izolacji od życia wiary Kościoła dzisiejszego, lecz w jego kontekście.

Tu rodzi się postulat, by na terenie apologetyki zająć się bliżej zagadnieniem faktu historycznego, gdyż może on być wielorako rozumiany. Uściślenie tego momentu metodologicznego, zwłaszcza opracowanie go w kategoriach, w jakich ujmuje się dziś historię, podniosłoby niewątpliwie walor badań historycznych w apologetyce i pozwoliłoby na prowadzenie ich na jakiejś wspólnej płaszczyźnie.

Metoda historyczna rozumiana jako czynność badawcza historyka oddaje apologetyce znaczne przysługi. Dzięki niej możemy, poprzez sferę wierzeniową pierwotnego Kościoła, w sposób naukowy dotrzeć do historycznej osoby Jezusa Chrystusa, do Jego słów i czynów. Dostarcza więc ona materiału wyjściowego dla dalszych badań apologetycznych.

Wnioskiem generalnym niniejszych rozważań jest ten, że metoda historyczna, mimo że współcześnie jest o wiele bardziej skomplikowana niż

to było w przeszłości, po gruntowym przygotowaniu ze strony apologetyki może być w niej stosowana, i to — jak się wydaje — z pozytywnym skutkiem.

## BEMERKUNGEN ZUR HISTORISCHEN METHODE IN DER APOLOGETIK

### Zusammenfassung

Die Entwicklung der Methodologie in der Geschichts- und in der Bibelwissenschaft hat das Problem der historischen Methode beträchtlich erschwert. Im Lichte der gegenwärtigen Methodologie der Geschichte kann man nicht mehr eindeutig von historischer Methode sprechen. Die methodologische Problematik der Geschichtswissenschaft besteht heute darin, daß man mit unserem bisherigen polnischen Wort „historia“ jetzt Geschichte meint (früher verstand man darunter Geschichtswissenschaft). Der Gegenstand der so verstandenen Geschichte stellt also das Dasein, vor allem das menschliche dar. Der Begriff der Geschichte wird weiter gefaßt, er beschränkt sich nicht allein auf die Vergangenheit, sondern umfaßt die Gegenwart und sogar die Zukunft. In der historischen Forschung werden so auch die subjektiven Elemente berücksichtigt. Die Geschichte wird immer häufiger in personalistischen Kategorien gefaßt. In diesen Kategorien wird nun auch die historische Methode bestimmt. Man versteht darunter die dynamische und persönliche Art und Weise, geschichtliche Prozesse unter dem Aspekt ihrer Entwicklung zu verstehen. Darüber hinaus entfernt man sich in der Methodologie der Geschichte von einem positivistischen Verständnis der Geschichte und ihrer Methoden (protokollarische Fotografie). Die Entwicklung der Bibelwissenschaften brachte es zudem mit sich, daß man jetzt anders auf die heilige Schrift blickt, die heute vor allem als Glaubenszeugnis der Urgemeinde angesehen wird.

In der Anwendung auf die Apologetik bedient man sich der historischen Methode im Sinne einer stufenweisen Erforschung (Quellenstudium, Feststellung der Fakten, Interpretation). Denn es geht darum, ob wir bei der heutigen Auffassung vom Evangelium zu den Worten und Taten Jesu gelangen können. Zu diesem Zweck erforschen wir die Entstehung des Evangeliums (Zeit der Lehre Jesu, des Urkerygmas als erster Interpretation der Worte und Taten Jesu und die Periode der Redaktion als zweite Interpretation). Es hat sich herausgestellt, daß in jedem Zeitabschnitt ein historisches Element gewahrt bleibt. Das Kerygma und der Glaube bildeten, sich gestützt auf die Geschichte Jesu, heraus.

Es wurde festgestellt, daß beim gegenwärtigen Verständnis der biblischen Quellen die Anwendung der historischen Methode in ihrer positivistischen Auslegung völlig unmöglich wäre. Dagegen haben sich die Errungenschaften der gegenwärtigen Methodologie der Geschichtswissenschaften als hilfreich erwiesen. Daß man in der historischen Forschung subjektive und geistige Elemente akzeptierte, erlaubte, dem Evangelium als einer spezifischen Geschichtsquelle weiterhin Vertrauen zu schenken. Die Ausweitung der Geschichte auf Gegenwart und Zukunft erlaubt, das geschichtliche Faktum Jesu von Nazareth zugleich im Kontext des Glaubens der gegenwärtigen Kirche zu deuten. Die personalistische Beleuchtung der Methode erlaubt, auf adäquate Weise die Person Jesu zu erkennen. Diese Erkenntnis wird

niemals vollendet sein, sie muß ständig entwickelt werden. Die Apologetik kann also weiterhin die historische Methode trotz ihrer Komplexität anwenden. Sie liefert das grundlegende Material für die weiteren apologetischen Forschungen. Selbstverständlich braucht man weitere Forschungen über die historische Methode in der Anwendung auf die Apologetik, besonders über das historische Faktum in der Theologie und über den Begriff der biblischen Quellen.